

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować: *Bolesław Wystouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

**„Jest tam kamień nie mały, a ktoż
nam go odwali? Alleluja!”.**

Od urodzenia swego aż do ostatniego tchu na hańbiącym drzewie krzyżowym nie miał wypocznienia. Całe Jego życie było pełne miłości, przebaczenia i poświęcenia dla ludzkości.. Trzy lata chodził z uczniami po świecie od miasta do miasta i wołał na faryzeuszów i przewrotnych blagierów Arcykapłanów: „Biada Wam, w zakonie biegłym. Albowiem obciążacie ludzi brzemiony, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion”.

Masy ludu szły niby za nim, bo ich czasem i chlebem nakarmił, bo ich uzdrowił i krzyczały Mu: „hosannach!” ale to nie długo trwał ten zapach. W Wielki Piątek ten tłum szydzi ze Zbawiciela i woła: „Ukrzyżuj go”. Tak umieli biegli w piśmie przeciw Bogu Jezusowi podburzyć — wmawiając w głupie tłumy, że wiarę psuje, że Bogu bluźni, iż jest buntownikiem...

Szatańska przewrotność zatryumfowała na razie, ale ten tryumf jakże był króciuchny. Trzeciego dnia przekonali się przerażeni zbrodniarze, że prawdę można na razie przytłumić, ale zgubić jej nie

można. Chrystusowi anioł odwalił kamień i wstał z grobu Ukrzyżowany, czego pamiątkę Kościół chrześcijański z największą radością obchodzi. A jakież przykład mamy my, bracia włościanie, mieć z tego i jakie myśli się nasuwają dziś mimowoli człowiekowi myślącemu?

Czy dziś także świat tak prawdy nie prześladuje, czy jej tak nie spotwarza i temi samymi zarzutami, jak ongi? A czy dziś nie robi wielu z nas — jak ten motłoch żydowski? — Pomyślcie no o tem.

I gdy się nas zejdzie gromadka, słysząc się dają narzekania na nędzę i tp. i radziłyśmy zmartwychpowstać z tego snu odwiecznego. A jednak pomyślmijmy dobrze, cośmy to zrobili, aby choć według sił dołożyć bodaj jedną cegielkę do wspólnego takiego takiego szczęścia?

Oglądamy, się że nam ktoś odwali kamień od drzwi grobowych.. I patrzymy jak byle krzykacz robi się tym, który nam ma pomódz do wstania z wielkiego uśpienia... A on tylko pomoże swym panom zawieść nas na wysoką skałę — i zamtąd nas strąci, jak niegdyś strącali ofiary kaci rzymscy... My ten kamień musimy sami odwalać, nie oglądając się na samolubów, którzy mieli tyle czasu i sposobności pomódz nam odwalić kamień, a nie zrobili tego.

Narzędziem do odwalenia tego kamienia jest gazeta, to jest oświata przede wszystkim, a potem praca pilna. To narzędzie pierwsze, musi być straszne naszym przeciwnikom, jeżeli go tak skwapliwie, a bezczelnie chcą nam wydrzeć... Czy se damy, czy powiemy samolubom: My też pragniemy stać się ludźmi, my też pragniemy swego zmartwychwstania!

Ludu polski! chcąc zmartwychwstać — musisz, podobnie jak Chrystus Pan — mieć Wielki Piątek, a widzę, i słyszę, że tu i ówdzie masz go rzeczywiście. Patrz na Zmartwychwstałego, i miej nadzieję, że przyjdzie czas, że i Ty kiedyś zmartwychpowstaniesz. I kiedy siedząc po nabożeństwie z kobietą, słyszysz jak dziatwa śpiewa wspaniałą pieśń: „Któż nam kamień odwali“, to pomyśl: nikt inny, tylko my, chłopcy, musimy się wziąć do tej pracy rzetelnie i razem, a gdy nasi przeciwnicy będą widzieli, że my i bez nich damy sobie radę — przyłączą się do nas i przyspieszą nasze i Ojczyzny naszej zmartwychwstanie. A wtedy, ale to do tego jeszcze daleko — zaśpiewają, da Bóg, nasi następcy pełną piersią: „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał!“ Co daj Boże.

Życzliwy *K. Bojko.*

S E J M.

Dla pamięci notujemy, że posłowie: Karol Czecz, August Gorayski, Zdzisław Skrzyński, Antoni Wodnicki, ks. Sanguszko, Zdzisław Tarnowski i hr. Krasicki prawie że nie pokazali się dotychczas w Sejmie.

P. Stojalowski wybija dalej pokłony przed stańczykami. Przemawia często, ale wodnisto i ciągle się zastrzega, że nikomu nie chce robić zarzutów. Dopiero na ostatniem

przed świętami posiedzeniu stał się nieco ostrzej z Abrahamowiczem przy rozprawie nad asekuracją. Widzi, że zaloty do stańczyków nie rozczulają ich, a ludowcy ciągle mu wytykają „oszustwo polityczne“, więc musi się jakoś ratować.

Posłom: Kramarczykowi, Potoczkiowi i tow. trzeba przyznać, że w tej sesji idą w duchu ludowym i dlatego harmonja między naszymi posłami ludowcami, a Związkowcami ani razu nie była zamacona. Z uznaniem trzeba podnieść, że „Związek chłopski“ nie przyjął Stojalowskiego do klubu.

Z wniosków, jakie w tym tygodniu były poruszone, godne są uwagi: p. Skałkowskiego, aby nie wolno było w mniejszych ilościach jak 5 litrów sprzedawać trunków tzw. słodzonych. P. Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami, p. Średniawskiego wniosek o opodatkowanie urzędników podamy osobno, p. Okuniewskiego, aby gminie przysługiwało prawo ustanawiania godzin policyjnych, bo dziś starostwa nieraz żydom idą na rękę i nie pozwalają karczmy wczas zamknąć. P. Górki, aby inspektorzy podatkowi nie zasiadali w komisji dla wymiaru podatku, p. Potoczka o założenie wyższej szkoły górniczej w Wieliczce i włości rentowych, p. Kramarczyka o zatamowanie egzekucyjnych licytacji.

Posłowie stronnictwa ludowego: Bojko, Bernadzikowski, Krempa, Milan, Średniawski, Styła i Wójcik wnieśli cały szereg wniosków i interpelacji, a przemawiali niemal na każdym posiedzeniu. Niepodobna nam w jednym numerze zmieścić tego wszystkiego. Prosimy o cierpliwość, a na wszystko przyjdzie

kolej. Dumni mogą być ludowcy w całym kraju z działalności swoich postów, która stronnictwu zaszczyt, a ludowi pożytek przynosi. Protest p. Bojki przeciw trapieniu ludności przez kolektantów, p. Średniawskiego wniosek o ulgi podatkowe, p. Bernadzikowskiego w sprawie asekuracji i p. Krempy w sprawie monopolu wódczanego itd. podamy w przyszłym numerze.

Wniosek Hupki w połowie już uchwalony przez komisję. Zawzięli się stańczycy. Niechże się i lud za weźmie. Dotychczas wpłynęło półtora tysiąca petycji. To mało. Trzeba dać poznać stańczykom, że tysiące ludu wiedzą o ich zamiarach i że są gotowe do walki. Pokażmy p. Hupce, że pańszczyzny przywrócić nie damy.

Dotychczas śpią jeszcze powiaty: Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Grybów, Bochnia, Chrzanów, Łańcut, Jarosław, Rzeszów. Najdzielniej się spisują powiaty: Krosno, Mielec, Jasło, Pilzno, Sanok, Dąbrowa, Tarnobrzeg, Nisko, Brzozów, Kraków, Ropczyce, a zaczyna się ruszać: Gorlice, Wieliczka, Myślenice, Wadowice.

Wniosek p. Milana.

Na posiedzeniu sejmowym 9 bm. postawił p. Milan taki wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Aby rekruci rezerwiści i landwerzyści otrzymali zupełne odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże do odbycia przepisanej służby wojskowej i z powrotem do domu, we wszystkich wypadkach stawienia;

2. aby wszelkie szkody materialne, jakie ponosi wojskowy przez to, jeżeli się nie z własnej winy podczas służby wojskowej nabawi choroby lub kalectwa, były je-

mu; względnie jego rodzinie ze skarbu wojskowego w zupełności wynagrodzone;

3. ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników byli na czas żniw zwalniani od służby, a do ćwiczeń wojskowych aby byli powoływani tylko w czasie wolnym od zasiewów i żniw. Osobliwie ciężkie stosunki gospodarskie, czy rodzinne, ażeby wystarczyły do zwolnienia zupełnego urlopnika od ćwiczeń wojskowych,

4. ażeby obowiązani czy to do popisu, czy do służby wojskowej lub ćwiczeń, którzy zamierzają na stałe lub na pewien okres czasu zamieszkać poza granicami państwa, byli wolnymi od obowiązków stawiennictwa za złożeniem przyrzeczenia, że się stawiają na wypadek mobilizacji.

5. aby urlopnikom biednym, którzy odbyli 2 lub 3 letnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania stare mundury wojskowe, zamiast je sprzedawać za bezcen przekupniom.

Uzasadniając ten wniosek, przemówił p. Milan w te słowa:

Co do 1. punktu wniosku mojego mogę tyle powiedzieć, że dotychczasowe postępowanie obciąża tylko gminy i rodziców powołanego. Gminy, które i tak mają dosyć roboty w poruczonej zakresie działania bez wynagrodzenia, muszą jeszcze na koszt podróży i przeróżne stawienictwa wojskowe znaczne kwoty do budżetu wstawiać. Obszary dworskie jako osobne gminy, mają swoich wyrobników, a wcale w ciężarach tych nie dopomagają, gminy nie tylko koszt podróży dla wojskowych ponoszą, ale muszą jeszcze zapłacić lokal, w którym się asenterunek odbywa, muszą zapłacić komisję przy spisach landwerzystów itd. Wojsko potrzebne jest dla wszystkich, co w państwie zamieszkują, więc pożądanem jest zdjąć ten ciężar z gmin, a przyjąć na koszt państwa, przez co ustąpi narzekanie, a dotknie się równomiernie każdego. A powołany będzie też zadowolony.

Punkt 2. uzasadniam następująco: Wiadomem jest, że każdy wojskowy, zostający w czynnej, służbie narażony jest na przeróżne niebezpieczeństwa. Przy konnicy dostaniesz znarowionego konia, który każdej chwili grozi ci śmiercią lub kalectwem. Przy artylerji, jadąc po różnych wykopach, tak ci, co na koniach siedzą, jak i ci, co na wozach, spodziewają się co chwila

la wypadku złamania ręki, nogi lub takiego defektu, który uczyni ich niezdolnymi do pracy.

Tak samo w piechocie i w innych kategoriach wydarzają się bardzo częste wypadki kalectwa. O ile mojej wiadomości, trzebaby całkiem nogę lub rękę złamać, albo już całkiem niezdolnym stać się do zarobienia na życie, aby można coś zyskać na liche utrzymanie. A nawet i przy złamaniu ręki lub nogi, jeżeli się jej całkiem nie straci, kończy się wyleczeniem. Nie uważają na zniszczenie zdrowia, na ból jaki poniósł, a nawet na przyszłą niezdolność do pracy. Całkiem słusznie by było, ażeby nie zbywano czemkolwiek takich ludzi, którzy później stają się ciężarem rodzinie, albo biorą kij żebraczy.

Takimi ludźmi ściśle powinien zaopiekować się rząd, nadając im posady i nie dopuścić, aby w swoim kraju ginęli bez opieki. Jeżeli fabrykanci i prywatni przedsiębiorcy są obowiązani składać fundusze na zaopatrzenie swych robotników na wypadek kalectwa, to tem bardziej państwo nie powinno krzywdzić tych, którzy życie swoje poświęcają.

Co do 3. punktu to zdaje mi się, że to jest niezbędnie potrzebne. Wobec tego, że ludność nasza szuka poza granicą roboty i chleba, bo u nas trudno go znaleźć zważywszy że trudno zaprzeczyć emigracji i trzymać lud w głodzie i chłdzie cały rok, zważywszy że jedynie tylko przez te dwa miesiące najważniejszych robót, robotnik staje się coraz trudniejszym nawet i dla mniejszych gospodarzy, dlatego powinniśmy się starać w ten sposób braki te wypełnić.

Nie tylko że dałoby nam to robotnika w czasie najpotrzebniejszym, ale nawet zmniejszyłoby koszt utrzymania znacznej liczby wojska przez 2 miesiące. Zdaje mi się, że nikt nie siedzi tak zaczajony na nasze państwo, ażeby skorzystał z tego i naruszył jego granice. W razie potrzeby to w 48 godzinach przy pomocy kolei żelaznych każdy stanie pod bronią na swoim miejscu.

Ćwiczenia nie powinny odbywać się letnią porą, bo to także zabiera nam siłę roboczą. Najodpowiedniejszą porą do tego jest zima, a nawet zdrowsza, niż letnie upały.

Punkt 4. Dotychczasowe postępowanie władz wojskowych z popisowymi i rezer-

wistami, którzy zaniedbali często nie z własnej winy stawić się, czy to do poboru, czy do ćwiczeń lub kontroli, miewa ten skutek, że jedni ze strachu przed karami zostają raz na zawsze w obcych krajach, w Ameryce, inni bywają chwytani przez żandarmerów i włączeni po aresztach, jak złoczyńcy, a wielu wreszcie naraża to na doniosłe straty majątkowe, bo muszą rzucić robotę doskonałą i ponosić wielkie koszty podróży, aby uniknąć kar. To wszystko niepotrzebne, a wysoce szkodliwe i dla interesowanych i dla ogółu ludności i wreszcie dla wojskowości samej. Nie należy grozą kar zamykać ludziom powrotu do państwa, skoro za chlebem powszednim na jakiś czas wydalić się musieli, bo przez to nie wzmacnia się, jeno osłabia państwo. Nie godzi się włączyć ludności po aresztach, skoro nie dało się jej w granicach państwa bytu i zagranicą szukać go musi. Wystarczy sobie zapewnić życzliwość ludności i pewne przyrzeczenie, że w razie wojny stawia się wszyscy ku obronie państwa. Co z tego, że wyćwiczymy wielkim kosztem dużo rekrutów i odbędziemy wielkie manewry. Jeżeli wyćwiczeni nie będą czuli przywiązania do państwa, to na wypadek wojny zamiast ku obronie, użyją tej wyćwiki ku rozbiciu państwa, które po aresztach zamyka pracowitych ludzi na równi ze zbrodniarzami, za to że nie zdążyli na termin poboru stanąć. Wniosek ten mój, jeżeli będzie wypełniony, nie uszczupli, jeno pomnoży armję. Kto pójsć w świat zamierza, tego ani wojsko, ani żandarmi powstrzymać nie potrafią. Ale jak mój wniosek przejdzie, to wszyscy, co poszli, wrócą, a dziś nie wracają.

Ostatnie życzenie wniosku mojego to już dosyć żywo i często w tej izbie było omawiane, jednak także trudno doczekać się tego pożądanego rezultatu. Dziwna to rzecz, że dzieci nasze, służąc lat 2 do 3 honorowo, dotychczas na tyle żądań jeszcze powracają do domu prawie gołe, albo też żądają od rodziców biednych pieniędzy na okrycie. Tego z pewnością nawet 12 morgowy gospodarz nie uczyni swemu rocznemu słudze, bo by się wstydził. Dziwna to rzecz, że jeżeli się robi jaką oszczędność, to zwykle na najuboższej warstwie ludności. A jeżeli chce się polepszyć byt wyższej warstwie, to się szuka pokrycia też na niższej.

Nie rozchodzi się tu o jakąś znaczną

sumę, bo takie stare ubranie u żyda można dostać za 3 zł., a on to kupił z pewnością za 1 zł. 50 ct., więc i tego żołnierz za 3 lata nie zasłużył? Pamiętajcie panowie, że ten kraj nasz dosyć jeszcze spokojny. Sami podbudzacie do rozgoryczenia, niedając mieszkańcom jego, czego słusznie żądają. Pamiętajcie, że sami wywołacie anarchję i sami też za nią odpowiadać będziecie, bo ona się zwróci ku wam, a nie ku nam.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do komisji administracyjnej. Pod tym jednak warunkiem, ażeby go przypadkowo nie wrzucono do starego kosza, z któregooby już nigdy nie wylazł, jakto się zwykle robi ze wszystkimi wnioskami i interpelacjami od posłów włościańskich pochodzącymi. (Brawo od posłów włościan, a szmer u stańczyków.)

Wniosek posła Wójcika

przedstawiony 2. kwietnia w Sejmie opiewa:

„Gromadzenie nadmierne rozległych obszarów ziemi w ręku jednostki, jest szkodliwym dla społeczeństwa zarówno pod względem ekonomicznym, jak i społecznym. Proces ten w Galicji przybiera już teraz zastraszające rozmiary. Znika średnia własność ziemską, a wzrastają wielkie majątki czyli latyfundja, obejmujące ponad 5000 morgów ziemi. Już obecnie 53 właścicieli posiada więcej, niż po 10.000 morgów ziemi, ogółem skupili oni w swem ręku już $\frac{1}{7}$ część kraju, uszczuplając obszar posiadany przez średnią i mniejszą własność ziemską. Jeżeli się wczas nie zapobiegnie, to proces ten coraz większe czynić będzie postępy, wydzielanie z ziemi będzie się coraz dalej szerzyć ze szkodą dla sprawy narodowej i równowagi ekonomicznej i społecznej.

Aby temu zapobiedz, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem uznaje potrzebę

oznaczenia największego obszaru ziemi, jaką jednostka posiadać może.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Rządem wypracował i na najbliższej sesji przedstawił tak projekt ustawy, oznaczającej cyfrowo ów największy obszar ziemi, jaki jednostce posiadać wolno, jako też projekt indemnizacji tych obszarów, które więcej ponadto posiadają, jak wreszcie projekt ustawy, któraby na przyszłość zapobiegła podobnemu rozrostowi majoratów ziemskich ponad oznaczoną granicę.

Uzasadniając ten wniosek, powiedział p. Wójcik tak:

Wysoka Izbo! P. Hupka i towarzysze chcą swym wnioskiem uszczęśliwić pewną część ludu. Według mnie nie tyle jednak chodzi wnioskodawcom konserwatywnym o dobro rzeczywiste ludu, ile raczej o panowanie nad tym ludem. Trzydziestoletnie rządy partji konserwatywnej wykazały to i wycisnęły bolesne piętno na czasie tych rządów. Całkiem ze zimną krwią postawił p. Hupka wniosek swój o ograniczenie własności posiadania, ze zimną krwią chętnym wnioskiem wyrzucił setki tysięcy ludzi i obojętnemu mu jest, że zostawia ich bez dachu nad głową na pastwę nieubłaganego losu, a jednak w tej rzekomo myśli, że to czyni dla dobra włościaństwa. Ja wnioskiem moim nikomu krzywdy nie myślę uczynić, nikogo na bruk nie wyrzucę, nikogo bez dachu nad głową nie zostawię, słowem reforma taka dopomoże do dobrobytu ludu i podniesienia go ekonomicznie bez krzywdy drugiego. Według mego najlepszego przekonania najlepszym środkiem powiększenia średnich gospodarstw włościańskich i małofolwarcznych, podniesienia produkcji rolniczej jest ograniczenie *maximum* posiadłości większej.

Jeżeli zanika średnia własność chłopska, to tak samo zanika i średnia własność folwarczna. W ostatnich czasach zanika ona z przerażającą szybkością. Tę średnią

własność folwarczną, jak p. Hupka przy uzasadnieniu swojego wniosku mówił, pochłaniają magnackie fortuny, włościanie zaś z tego bardzo mało zakupili. Ponieważ gospodarka w majątkach magnackich jest mniej wydatna, co ci, co posiadają po kilkadziesiąt tysięcy morgów, wiedzą doskonale i gdyby nie mieli dochodów ze swoich lasów, — z lasów które w okropny sposób niszczą, gdyby nie te miliony kapitału, umieszczone w bankach cudzoziemskich, to przyzna mi każdy, że staliby nieszczególnie; w obec tego że w latyfundjach gospodarka źle wpływa na ekonomiczny rozwój kraju, — w obec tego, że latyfundja ciągle wzrastają i to kosztem najodpowiedniejszej formy posiadłości gruntowej dla rozwoju ekonomicznego, dlatego ja proponuję ograniczenie *maximum* posiadłości. Czuje się o tyle do tego moralnie upoważnionym, że wykonanie jego nie pociągnie za sobą wyludnienia, jak również nie zagrozi nikomu śmiercią głodową. Wiadomo panom, że latyfundja są dziś w ręku 53 względnie 161 posiadaczy ziemskich, czyli posiadają oni razem $\frac{1}{5}$ część Galicji. Wniosek mój przyczyni się do tego, że będą mogli nabywać ziemię chłopci bezrolni i małorolni, tak samo i ci, co tworzą średnią własność folwarczną. Wniosek mój przyczyni się w części do tego, że 723.000 morgów, dzierżawionych przez magnatów żydom, nie będą po lichwiarsku wyzyskiwane, a rzecz prosta, że to się dzieje ze szkodą kraju.

Jak nie w stosunku jest u nas posiadanie ziemi, wskazuje to, że 161 posiadaczy posiada $2\frac{1}{5}$ część gruntów w ogóle. Są to właściciele, którzy mają więcej jak 5000 morgów. Między nimi jest 53, którzy posiadają więcej niż 10.000 morgów ziemi a razem mają prawie $\frac{1}{7}$ część gruntów. Jest między nimi 45 właścicieli prywatnych i 8 publicznych. Wymienię tylko największych. I tak według wiadomości statystycznych posiadają: Baron Liebig i Sp. 112 400 morgów, hr. Potocki Roman

84. 888, Arcyks. Albrecht 79967, Grödel Zadik i Sp, 57, 726, baron Popper 58468. hr. Potoccy Izabela i Jakób 45.239, hr. Dzieduszyccy Włodzimierz i Allonsja 42 829. hr. Badeni St. 40.745.

Dóbr wielkich prywatnych i publicznych jest jeszcze cała litanja: z dóbr publicznych ma skarb państwa 528.942 morgów, metropolia gr. kat. lwowska 64.800, fundacja skarbkowska 58.228, fundusz religijny 26.945, arcybiskupstwo łac. lwowskie 46.341, biskupstwo łac. przemyskie 14.379, kapituła łacińska lwowska 11.179, konwent OO. Dominikanów we Lwowie 10.880 morgów gruntu. Narazie 6 posiadaczy ma między 30 a 40.000 morgów, 5 ma 20 do 30.000 morgów, a 26 ma 10.000 do 20.000 morgów. Nadmienić trzeba, że największą część tych posiadłości, bo 73% stanowią lasy. Mimochodem wspomnę, że na tych lasach, jak nam wskazuje sprawozdanie z wystawy krajowej, prowadzi się gospodarkę rabunkową. I tak n. p. baron Popper ogołocił szczyty gór karpackich tak, że one się już nie dadzą napowrót zalesić.

Drugą kategorię właścicieli tabularnych stanowią ci, których posiadłości wynoszą 1000 do 5000 morgów; takich jest 946 razem z poprzednimi 1107.

Trzecia kategoria właścicieli dóbr tabularnych obejmuje posiadaczy niżej 1.000 morgów, jest ich razem 2.214, razem wszystkich właścicieli tabularnych w Galicji mamy 3.321. Posiadają oni razem $\frac{4}{10}$ części kraju, zaś na blisko 6 milionów ludności rolniczej zostaje tylko $\frac{6}{10}$ części całej Galicji. To tłumaczy, że gospodarstwa włościańskie są drobne i muszą się rozdrabniać coraz bardziej zwłaszcza, że w Galicji mamy obecnie do czynienia z przeludnieniem.

Jeżeli tym panom zostawimy nawet po 5 tysięcy morgów. (Głosy to za wiele) to z 1,390.000 może powstać 20 morgowych gospodarstw 65.480.

Gdybyśmy nie po 5, ale po 1 tysiącu

zostawili, co by było wystarczającym dla wyżywienia jednej pańskiej rodziny, to możnaby utworzyć tych gospodarstw o wiele więcej. Nie pozwalałoby to wprowadzić na częste wyjażdżki za granicę — ale na temby tylko kraj dobrze wyszedł.

Wysoki Sejmie! Projekt mój dokona więcej, niżby dokonał projekt p. Hupki, który to wniosek pochłonałby setki tysięcy ofiar ludzi. Mój wniosek wydziedziczy — lecz nie zadarmo — posiadających tysiące magnatów.

Bo według mego projektu sanacja ta stosunków ma nastąpić drogą powolnej spłaty i normowania. Z tego wynika, że należy zapobiedz temu, aby olbrzymie obszary nie zgromadzały się w jednym ręku, a przytem aby się nie tworzył coraz liczniejszy proletarijat — a wniosek p. Hupki nie zapobiegłby temu. Należy więc ustanowić maximum posiadania, t. j. oznaczyć największy obszar ziemi, jaki może być w jednym ręku. To jest nawet usprawiedliwione ze względów narodowych.

Nikt mi nie zaprzeczy, że chłop do tych twardych należy, co się nigdy prawie nie wynaradawia — tego zaś o wielkich panach powiedzieć nie można, bo widzieć się daje, że się wynaradawiają, a więc są kosmopolitami.

Gdyby mię kto zapytał, mógłbym kilka nazwisk przytoczyć. Sprawa narodowa zyska na tem, bo chłop, który trzyma wysoko sztandar narodowy, nigdy nie zaprowadzi gospodarki niemieckiej ani żydowskiej, jak po wielkich posiadłościach się dzieje (Brawo).

Pod względem prawnym mój wniosek jest uzasadniony tą samą zasadą, na której jest oparty wniosek Hupki, o niepodzielności gruntów włościańskich.

Jeżeli rzekomo ze względów dobra publicznego żądają konserwatyści, aby wydziedziczyć $\frac{4}{5}$ części włościan, a z pozostałej $\frac{1}{5}$ utworzyć klasę majątniejszych kmieci czyli majoraty chłopskie, to ja po-

wiadam, że nie tędy droga do dobrobytu ludu! (Brawo). Stosunki ekonomiczne wykazują, że ziemia, zgromadzona w wielkich obszarach w jednym ręku, daleko mniej niesie dochodu, niż rozdzielona na mniejsze części. —

Nie tam należy sięgać, gdzie mało, ale tam gdzie dużo". (Brawa Głosy: tak jest). —

Wniosek ten ubili stańczycy na poczekaniu. Nawet do komisji go nie odeślano. Za wnioskiem było tylko 27 głosów, a reszta przeciw. To też powiedział im p. Wójcik: „Poczekajcie, panowie, będzie nas tu wnet więcej, to sobie to uchwylimy“!

O krzywdzących lud projektach.

C. d.)

A teraz przypatrzmy się bliżej, jak według projektu p. Hupki będą wyglądać ci parjasy, którzy z takiej niepodzielnej zagrody rolniczej będą brali w części spadkowe w gotówce. Moje dwudziesto-pięcioletnie doświadczenie poucza mię, że według powszechnie przyjętych przez włościan zasad, a to tak przy kupnachs, jak i przy układach rodzinnych, st o k r o t n y dochód katastralny daje rzeczywistą wartość kilkudziesięciu morgowego gospodarstwa włościańskiego i bardzo często będzie to jeszcze za niski szacunek. Ale średnio można śmiało przyjąć stokrotny dochód katastralny, jako wartość i tak samo śmiało można przyjąć, że średnio licząc, każda rodzina włościańska ma pięcioro dzieci.

Realność, mająca 50 złr. dochodu katastralnego, t. j. mająca mniej więcej 20 do 30 morgów obszaru i budynki mieszkalne i gospodarcze porządne, byłaby według projektu p. Hupki warta 1000 złr. Realność tę odziedziczyłby dzie-

dzic główny, otrzymałby nadto jako prencipium około 333 złr, a jako równą część z innymi spadkobiercami 133 czyli razem 466 złr. aw., to znaczy, że z realności takiej, która śmiało warta jest 5000 złr. miałby dziedzic spłacić czterem współspadkobiercom 534 zł. aw., czyli każdemu po 133 zł. 50 ct., podczas gdy im się należy według praw boskich i ludzkich po 1000 zł. aw. — I wszystko to byłoby legalnem, część obowiązkowa tych spadkobierców nie byłaby pokrzywdzona, bo p. Hupka postanawia w §. 12. obu projektów, że część obowiązkową oblicza się na podstawie dwudziestokrotnego dochodu katastralnego realności.

Niezawodnie spotka mię ze strony zwolenników powyższych projektów zarzut, że moje szacowanie gospodarstw rolnych jest zbyt wygórowaniem. Jestem jednak pewny, że każdy właściciel gospodarstwa rolnego z ręką na sercu i sumieniu przyzna mi, że gospodarstwa swego nie oddałby za niższą cenę, jak za 100-krotny dochód katastralny. Ale przyjmijmy nawet pięćdziesięciokrotny dochód katastralny, jako wartość zagrody rolniczej, to czy sprawiedliwą rzeczą jest, aby zostając przy powyższym przykładzie, dziedzic główny brał realność rolniczą, wartą 2500 zł. aw. z obowiązkiem spłacenia 534 złr. czyli brał 1966 złr. aw., a czworo rodzeństwa jego po 133 zł. 50 ct. wa.?! I cóż te pędraki mają robić z temi wielkimi sumami, które im zostaną jako pamiątka, że ojciec lub matka ich byli szczęśliwymi posiadaczami niepodzielnej zagrody rolniczej, lecz zapóźno ich na świat wydali, bo pierwaj wydali na świat uprzywilejowanego dziedzica, który wszystko zabierze, a im okruszynki zostawi? Czy mają ginąć te pędraki według wyrażenia się któregoś zacofańca?

Na drogę do Ameryki nie wystarczy im ich scheda spadkowa, w kraju niema przemysłu rozwiniętego, któryby im da-

wał dobry a pewny zarobek, rolnictwo obdłużone, nie mające ze strony rządu żadnego poparcia ani przez rozumną politykę cłową, ani przez racjonalne taryfy kolejowe, nie może intensywnie gospodarować, a więc nie może płacić dobrze robotnika, żeby on nie tylko miał dobre utrzymanie, ale i na starość coś odłożył, a więc muszą iść do Niemiec i Danji na zarobek.

Wszelkie ograniczenia własności i wolności osobistej budzą wstręt i opór u ludności i ustawy takie, ustawy niesprawiedliwe nigdy się nie wżyją i zawsze będą omijane, a stosunki prawne, przez prawo dotyczącego państwa nieuznawane, wiecznie będą istniały, jeżeli one polegają na tradycji i zwyczajach. Najlepszym dowodem zaś tego twierdzenia jest fakt, że przed r. 1868 mimo obowiązywania ustawy o niepodzielności gruntów chłopskich dziesiątki tysięcy podziałów ich dokonywały się w Galicji, o których władza dowiadywała się, a dziesięć razy tyle podziałów było, o których władze nie wiedziały. Proszę zresztą policzyć procesy, które w Galicji do niedawna prowadziły się na tle podzielności, lub niepodzielności gruntów chłopskich. Dalszym dowodem takim jest fakt, że trzymanie nieruchomości w zastawie na prawie polskim oparte i z czasów królestwa polskiego odziedziczone, jest u nas, zwłaszcza u ludu, powszechnie w zwyczaju, mimo że ustawa cywilna austriacka umowę taką za nieważną uznaje.

Lecz posłuchajmy mowy jednego z posłów naszych, na sesji sejmowej z r. 1868. „Mimo ustawy o niepodzielności gruntów chłopskich dzielą się gruntami nieprawnie, a ztąd drugie zło: niepewność własności; zakaz dzielenia niezabroni zresztą wypuszczać w dzierżawę za bezcen, aby omi-
nać ustawę (tak robią Polacy w zabranych prowincjach w Rosji, gdzie im nie wolno nabywać na własność ziemi). Z czasów pańszczyźnianych została jeszcze nie-

wola niedzielenia gruntów chłopskich, my chcemy aby ten skutek niewoli został usunięty. Najlepsza taka ustawa, która odpowiada potrzebom ludu, a potrzeba dzielenia manifestuje się od wielu lat mimo zakazów, uświęćmy więc ten zwyczaj, który stał się powszechny.

Proszę jednak nie myśleć, że tak przemawiał jaki liberał: broń Boże! Mowę tę miał dnia 16-go września 1868 r. ś. p. Kornel Krzeczunowicz, a więc konserwatysta czystej krwi, który swego czasu powiedział, że pierwszej swoją czapkę barbarianą zje, jak na zniesienie prawa propinacji zezwoli.

Dr. Bauch, obecny prezydent c. k. Sądu krajowego we Lwowie, krytykując w styczniowym zeszycie Przeglądu sądowego i administracyjnego z r. 1887 wniesiony przez Rząd w r. 1884 w Radzie państwa podobny projekt ustawy o podziale dziedzictwa posiadłości rolniczej średniej wielkości, pisze:

Tkwi to w krwi słowiańskiej, że nad wszystko przenosimy posiadłość gruntową. Za jedną piędź ziemi chłopiek nasz nieraz życie poświęcił. Najmniej posiadający ziemi u naszego ludu większe ma znaczenie i poważanie, niż zarobnik lub nawet wcale majątny chałupnik. Każdy dąży do własności ziemi i mimo dawnych zakazów dzielenia istniały podziały faktycznie. Ten spokojnie zasypiał i z zadowoleniem stawał, kto na własnym kawałku spoczął.

Otóż wystąpmy przeciw temu charakterowi ludu naszego, stворzmy uprzywilejowanych objemców dworu, wydalmy zeń rodzeństwo, nieraz pilnością, umysłem i skrzętnością tęzsze, odejmijmy mu możność nabycia własnego kawałka ziemi, — a cóż będzie?

Tytus Buynowski.

Wiec stronnictwa ludowego w Tarnobrzegu.

5

Po awanturze ze Stojałowskim i rozwiązaniu wiecu przez komisarza rządowego wszyscy ludowcy zebrali się na wezwanie Dr. Surowieckiego do sal Czytelni mieszczańskiej, rozpisali zaproszenia na poufne zebranie, aby dokończyć obrady nad ważnemi sprawami, z czem było dużo roboty, bo był tłum zgromadzonych.

Rozpoczęto wyczerpywać porządek dzienny pod przewodnictwem p. Mączki.

Nowa ordynacja wyborcza gminna.

Jan Frankiewicz wykazał dokładnie, ile to kłopotu w gminach, gdy wójt i rada zła, że gminy przez to upadają, a to przyczyną, że perjod wyborczy trwa 6 lat i obecny rząd popiera swoich lizuniów, a ci pomimo nadużyć gospodarzą długo, trudno ich usunąć, więc co rada i wójt dobry zaoszczędzą, to zły wójt zniszczy wszystko i sam się zrujnuje; zmieni się to przez krótszy perjod.

Stawia wniosek, aby perjod wyborczy §- 21. zmienić z sześciu na 3 lata.

Uchwalono.

Dalej, zważywszy, że czas wyłożenia listy głosujących za długi 4 tygodnie, że wystarczy 8 dni, stawia wniosek zmiany §. 16. — Uchwalono.

Żąda dalej, aby nie było presji przy wyborach; trzeba zaprowadzić głosowanie tylko kartkami.

P. Stapiński zaznaczył, że kto nie umie pisać, znów mu napiszą, co chcą. Pozostawiono zatem wolność głosowania za poparciem Glutha, który powiedział, że tylko wolność jest najlepsza.

Jan Nieradka z Grębowa opowiedział o nadużyciach przy wyborach gminnych, wskutek tego, że spadkobierców nie wpisują na listę wyborczą.

Stawia wniosek, aby książka podatkowa, lub kwit podatkowy służył do głosowania. — Uchwalono.

P. Stapiński wyjaśniał, że koła wyborcze, to wymysł stańczykowski i że w niektórych gminach I-sze koło w straszny sposób robi nadużycia; samo rządzi latami, gnębi biedniejszych i jest na usługach stańczyków, biorąc pieniądze za sprzedane prawo biedniejszej ludności.

Jeżeli chcemy, aby nam dano sprawiedliwość, więc sami najpierw róbmy na zasadzie miłości braterskiej i znieśmy koła wyborcze w gminach wiejskich. Stawiam wniosek o zniesienie kół wyborczych, a zaprowadzenie jednego koła.

Oklaski i brawa; jednogłośnie uchwalono.

Dalej poseł Stapiński mówił szeroko o gminach zbiorowych, o tem, że stańczykchcą aby na 10.000 ludności był jeden wójt z pensją, mianowany przez rząd; do tego pisarzy policjantów, coby rocznie 23 000 zł. wynosiło, Byłaby to plaga pod każdym względem. Że jest bieda w małych gminach, to przyczyną tego nie mała liczba osób, ale brak prawdziwej opieki ze strony rządu.

Zważywszy, że stańczyki chcą swoich zbankrutowanych obszarników dać na takie posady wójtowskie w gminach zbiorowych i że mieliby swoją moc do nadużyć zawsze i wszędzie, stawiam

wniosek:

1. Zgromadzenie protestuje przeciw gminom zbiorowym.

2. Zgromadzenie żąda wynagrodzenia od rządu za poruczony zakres działania.

Oklaski, brawa. Oba wnioski uchwalono jednogłośnie.

Przewodnictwo objął Dr. Surowiecki.

Wojciech Wiącek, Walery Wryk, Wł. Osowski.

(Dokończenie nastąpi).

O dobrych gatunkach zboża do siewu.

Komuż nieznana ta prawda: że „co kto sieje, to i zbierać potem będzie“, — a jednak pomimo powszechnej znajomości tej prawdy, często nie uwzględniamy jej w gospodarstwie. Skutkiem zaś tego liche zbiory miewamy. To samo prawo, co do ro-

ślin stosuje się też i do ludzi i do zwierząt: że po cherlakach rodzicach, liche co do zdrowia i siły będzie potomstwo. U roślin rodzicami jest nasienie, zasiewane w ziemię, a wyrastające z tego rośliny, potomstwem tego nasienia.

Zasiew roli złem lub nieczystem ziarnem, niby to dla taniości tego zasiewu, jest zgubną dla rolnika oszczędnością. To, też można mu wtedy powiedzieć: Oszczędzaj! oszczędzaj, bracie, na wszystkim, byle nie na dobroci zasiewanego ziarna, bo się przez to dobrowolnie zrujnujesz. Pamiętajmy zatem, że wydatek na celne zboże do zasiewu zawsze się korzystnie opłaca. Który zaś tylko z gospodarzy szczerze pragnie zasiać u siebie dobry gatunek, a przynajmniej lepszy, niż go dotąd powierzał roli, ten zawsze tej sztuki potrafi dokazać, ponieważ są na to liczne sposoby, jak n. p.: Niech ze swego zboża, dajmy na to żyta lub owsa, po wymłóceniu wybierze choć trochę tylko, ale jak najcelniejszego i najczystsze ziarno i niem samym obsieje jaki najlepszy, to jest najżyźniejszy kawałek pola swego. Na drugi rok po zbiorze i wymłóceniu, już będzie miał znacznie więcej tego piękniejszego zboża, niechże go więc teraz wyłącznie do zasiewu użyje, co powtarzając przez lat parę, dojdzie się do obsiewu lepszego na całym polu. Zboże takie po zwianiu i zmiłnkowaniu należy przebrać dla oddzielenia ziarn małych i niedorodnych, a także przeróżnych nasionek chwastów, bo po cóż je rozmnażać, skoro za zboże zanieczyszczone nasionami chwastów, zawsze na targu mniej płacą, jak za zboże dobrze oczyszczone. Do takiego przebierania zboża, które się w tym celu potrosze na stole posypuje, wybornie się nadają dzieci, gdy im się pokaże że wszelkie, ziarka zboża chude, niedosze, i nasiona wszystkich chwastów trzeba oddzielić, zresztą i starsi mogą się wieczorami lub w dzień słotne zająć tem przebieraniem, które szybko idzie.

Inny znowu łatwy sposób dojścia do lepszego i czystego ziarna wszelkiego zboża do siewu, jest taki: Przed samem żniwem każdego gatunku zboża, gdy ono jest dojrzałe, idzie się na swoim polu brzdami i obłamuje się na zagonach co najdojrzalsze i najpiękniejsze kłosa pod względem długości i grubości. Kłosa te przyniesione w worku do domu po wykruszeniu lub omłóceniu, dostarczą z każdego gatun-

ku zboża jak najczystsze ziarno dobrego do odnowienia nasienia, które potem osobno rozmnażając, w lat parę dojdziemy do dobrego zasiewu na całe pole.

Widzimy zatem, że gospodarz choćby posiadał liche gatunki zboża, to jednakże jeżeli chce tylko szczerze, to zawsze przy użyciu jednego z tych dwóch sposobów powyżej podanych, może łatwo dojść do zmiany nasienia na znacznie lepsze, niż dotąd posiadał, i to bez żadnego wydatku dla siebie.

Komu na tunduszach nie zbywa, dobrze robi, gdy swe liche gatunki sprzeda, a za to z pewnym dodatkiem kupi sobie wyborowego ziarna do siewu. — Wogóle możemy powiedzieć, że każdy gospodarz całymi siłami powinien się starać o doborowe i czyste ziarno do siewu, gdyż przez to osiągnie dużo korzyści, że będzie miał większy urodzaj i dorodne czyste ziarno, co mu też wpłynie na powiększenie dochodu z gruntu.

Tego lepszego zboża w każdym jego gatunku jest wiele różnych odmian, z pomiędzy których każdy gospodarz może sobie dobrać najodpowiedniejsze wedle swych miejscowych warunków, jak: gruntu, jego żyzności, klimatu itd.

Celnych zaś tych odmian zboża można nabyć w niektórych dobrze zagospodarowanych folwarkach, gdzie używają do siewu tylko wyborowych odmian zbożowych, jako korzystniejszych. Dalej dostać ich można w składach główniejszych kupców nasion we Lwowie i Krakowie. Przytem Bank rolniczy we Lwowie (mający także swą agencję i w Jarosławiu) podejmuje się dostarczać pojedynczym gospodarzom, jak i kółkom rolniczym, żądanych doborowych nasion. — Przy sposobności musimy też powiedzieć, że czasami kupcy nasion w Niemczech dla zrobienia dobrego interesu ogłaszają po gazetach jakąś odmianę zboża, jako szczególnie dobrą i korzystną do uprawy, chociaż nią wcale nie jest. Niekiedy znowu handlarze nasion znanym i nawet dziko u nas rosnącym roślinom nadawszy jaką szumną nazwę, sprzedają ich nasiona za drogie pieniądze, głosząc po gazetach cuda o ich niby znakomitych przymiotach, których oni wcale nie posiadają. Moglibyśmy tu wiele przykładów tego rodzaju oszustwa przytoczyć, ale opowiemy o jednym tylko dla przestrogi gospodarzy. Kupcy nasion przed kilkunastu

latami poczęli wychwalać koniczynę bokharyjską, zwaną także olbrzymią, która miała wyrastać 4 łokci wysoko i wydawać dwa lub trzy pokosy, jaki taki z gospodarzy za drogie pieniądze nabywał sobie potrosze nasion tej cudownej pastewnej rośliny, myśląc, że jak ją sobie rozmnoży, dopiero będzie miał paszy w obfitości. Cóż się jednak pokazało po zasianiu i wzejściu tej rośliny? — Oto, że to nie była żadna koniczyna, lecz roślina pokrewna tylko koniczynie, u nas dziko w kilku odmianach rosnąca, wprawdzie dość bujno, ale nigdy nie dochodząca do 4 łokci wysokości, ba, nawet i do trzech. Roślinę tę, rosnącą na odłogach w rozmaitych okolicach naszej Ojczyzny, rozmaicie nazywają, w nauce zaś po polsku ta roślina nazywa się Nostrzyk i dorasta do półtora łokcia wysokości, rzadko zaś do dwóch łokci dochodzi. Nostrzyk może służyć na paszę, póki młody i soczysty, lecz to prędko przemija, a on staje się drzewiastym i wtedy żadne zwierzę jeść go nie chce, i wieśniacy wyrywają go wtedy w niektórych miejscowościach, gdzie obficie rośnie, do roboty mioteł. W porze letniej nie zbyt chętnie jedzą go zwierzęta, dopiero w zimie gdy porznięty na sieczkę jedzą go dobrze, lecz tylko wtenczas, jeżeli był przed zdrzewieniem zebrany.

Zanim powiemy o tych dobrych gatunkach zbożowych, które można śmiało zalecać do uprawy, musimy wprzód jeszcze nadmienić, że w ogóle zmiana od czasu do czasu nasion wszelkich uprawianych roślin w gospodarstwie, zawsze się okazuje potrzebną i korzystną, a to dla tego, że nawet celne gatunki, które skądinąd sprowadzamy, po pewnej liczbie lat także się wyradzają tak, że trzeba znów sprowadzonem nasieniem na nowo zastąpić. I dla tego bardzo pochwalił godny pomysł zdarzyło mi się widzieć w Poznańskim, gdzie dwóch dobrze znających sobie gospodarzy, o kilka mil odległości od siebie mieszkających, tak umówili się, że co kilka lat nawzajem odmieniali pomiędzy sobą zboża, przeznaczone do siewu. To jest Jan dawał zasiew swój Pawłowi, a Paweł za to oddawał swój jemu.

Wyradza się zaś każdy dobry gatunek zboża, jak i wszelkich gospodarskich roślin, głównie skutkiem tego, że w gruncie nie znajduje odpowiednich dla swej natury warunków, albo że nie doznaje tak sta-

rannej uprawy i tak należytego użyźnienia, jakie mu potrzebne są do dobrego udania się. W starannie jednak prowadzonym gospodarstwie, dobre odmiany nasion albo stale pozostają tak samo dobrymi, albo też przez długi czas zostają dobrymi zanim się wyrodzą w końcu. To nas więc tem bardziej powinno zachęcać do staranniejszej uprawy roślin i do szczególnego oczyszczenia tej części ich zbioru, która jest na zasiew przeznaczoną, bo pamiętajmy, że co kto sieje, to i zbierać potem będzie.

Teraz rozpatrzmy się w poszczególnych gatunkach zboża, jakie one posiadają celne odmiany. (C. d. n). *Zygmunt Gawarecki.*

Wspomnienie o śp. Henryku Bukowskim

(Dokończenie).

Jeżeli śp. Bukowski kochał starą Polskę, i jej świetne zabytki, to niemniej kochał nową Polskę, tj. ruch ludowy.

Dobrze on pamiętał, dlaczego głównie Polska upadła: oto usuwając lud polski od udziału w życiu politycznym, i trzymając go w karchach ślepego posłuszeństwa pozbyła się egzystencji politycznej na Bóg wie jak długo. Dla tego też cieszył się tem, że lud polski w Galicji przyznaje się głośno do tego, że jest polskim i garnie się całą siłą do życia politycznego. To też ile sił jego było popierał stronnictwo ludowe i jego przywódców. Kiedy piszący te słowanie chciał jechać do Raperswylu w Szwajcarji, to tak pisał w swym liście; „Ani słyszeć, drogi bracie, nie chcę, abyś nie przybył do Raperswylu — musisz i basta! To jest potrzebne i pożyteczne dla sprawy ludowej, i dla muzeum, które do narodu, a zatem i do Was, chłopów, należy. Przybądź z Wójcikiem. Wasza bytność nawarzy bigosu mosterdziejom krakowskim, ale to nic nie szkodzi... muszą powoli przywykać, iż lud nasz jeśli nie lepszy, to i nie gorszy od nich. Według mych pojęć lepszy, bo nie zdradzał swej Ojczyzny i w pocie czoła ciężko pracował”. Znał na wylot widocznie „mosterdziejów krakowskich”, pisząc że

im będzie nie miła ta nasza podróż, bo w r. 1899, jeden z nich, wykpiwał szyderczo naszą podróż, i trapił się, z kądemy na to pieniędzy wzięli. Tacy to życzliwi nasi bracia starsi, stańczyki!

Wiedząc dobrze, jak gnębią niełitościwie a niesłusznie stronnictwo ludowe i jego wybitniejszych członków bracia tonzurowani i nie tonzurowani, pocieszał nas, gdyśmy z Raperswylu przybyli w ten sposób:

„Sądzę, żeście są zadowoleni ze swej podróży, choć wiem, że wróciwszy do domu i Wam tak, jak mnie, gdym przybył do gniazda stańczykowskiego, tj. do Krakowa robi się boleśnie i smutno, widząc robotę tych nawpół dzikich zacośańców... Mój Boże! co to za szalona robota...”

Kiedy się dowiedział, jak się dzielnie spisali chłopci przy wyborach do rad powiatowych w Galicji, pisał do mnie w r. 1896. „Na wstępie całą moją duszą winszuję Wam wszystkim tych zwycięstw, coście odnieśli na wyborach do rad powiatowych. Bądźcie pewni: duszą byłem z wami i podzielałem waszą radość... Przy każdych wyborach niech wszyscy jak jeden mąż, idą do urny wyborców i nie wahają się dać głosu na swego kandydata, bo to tylko ułatwi wam zwycięstwo radośne i położy tamę wszelkim nadużyciom stańczykierji. Te zacośańcy dowiedli, iż są nieudolni, niepoprawni, z duchem czasu iść nie chcą, więc niechże śpią i siedzą w domu...”

Nie bardzo się zachwycił nieboszczyk i demokratami. I nie dziw. Co to za demokracja, która tak skwapliwie idzie na rękę stańczykom, że n. p. przy wyborze Wiceprezydenta koła polskiego w Wiedniu na swego kolegę Weigla, ledwo jeden głos demokratyczny oddała, a zresztą ślepo wszystko głosowało na „Świętego ptaka”, Dzieduszyckiego. W Komitecie centralnym stańczykowskim, też ci panowie narzucają nam postów, więc nie wielu demokratów zasługuje na miano zacnych ludzi.

To też śp. Bukowski nie rozczulał się zupełnie nad takimi demokratami i pisał mi: „Strzeżcie się też i niby demokratów w rodzaju pana N., bo to tylko aferzyści...”

Kiedy przy wyborach do rady państwa stronnictwo ludowe postanowiło wystąpić do walki ze stańczykami, nie wchodząc w żadne kompromisy, ubolewał nad tem nieboszczyk i gani ten sposób.

Sądzę, że stronnictwo ludowe, wyciągnie z tego na przyszłość naukę, bo inaczej rozdziubią nas kruki — wrony!

Tak go obchodził ruch ludowy i tak się zapatrywał nań śp. Henryk.

Pod tym względem może on służyć za przykład nie tylko inteligencji, ale i samym nam chłopom. A trzeba pamiętać, że ten człek czynił to bezinteresownie, i nic za to nie żądał od ludu. A jak się troskliwie wypytywał o stosunki chłopskie, czy czytają książki czy gospodarzą coraz lepiej, czy bardzo są lojalni wobec rządu i tp.

I takiego to męża straciła Polska i my, bracia drodzy. My też tak niewiele mamy prawdziwych przyjaciół, toć straty tej prędko niepowetujemy. Był to jeden z tych starszych braci, który pragnął, aby młodsza brać dążyła do lepszej przyszłości do odzyskania praw politycznych.

Śmierć zabrała go nagle, bo lubo chorował coś, ale tknięty paraliżem serca, bez bólu zakończył swój żywot pełen poświęcenia dla bliźnich i ojczyzny. Zwłoki jego złożono tymczasem w kościelnym grobowcu w Szwecji, a da Bóg, że je rodacy złożą w pobliżu serca Tadeusza Kościuszki w Raperswylu. Jego serce miłością biło dla ludu wiejskiego, niechże spoczywa w pobliżu Kościuszki dopóki nie staniemy się godni odzyskać ojczyznę, a wtedy, jak żydzi kości Jozefa wywieźli z Egiptu do ziemi swej, tak i potomni,

biorąc z tamtąd serce Kościuszki — nie zostawia i szczątków Henryka Bukowskiego na obczyźnie. Cześć jego pamięci, a spokój Jego duszy.

Jakób Bojko włościanin.

Gospodarka w puszczy Niepołomickiej.

Interpelacja posła Wójcika i towarzyszy do komisarza rządowego wniesiona na posiedzeniu z 9. bm.

Ludność z gmin, położonych w okół puszczy Niepołomickiej, a nawet i z dalszych stron, z Krakowskiego powiatu, zmuszona do zakupu drzewa w lasach puszczy Niepołomickiej, bo gdzieindziej w pobliżu lasów niema, skarży się na niewłaściwe postępowanie c. k. zarządu puszczy, który naraża ją na przeróżne szykany, stratę czasu i pieniędzy. Zarząd ów sprzedaje drzewo hurtownym kupcom, jak: Zygmuntowi Sammelowi, Srułowi Sammelowi, Süsie Hollendrowi, Israelowi Rottersmanowi, Mendlowi Löffelholzowi, i innym, a ci dopiero raczą co gorsze drzewo po wygórowanej cenie sprzedawać ludności. Stwierdzono, że żydzi owi zakupują sag drzewa po 9 złr., a odsprzedają ludności i to tylko co gorsze, po 12 złr. za sag.

Spółce miejscowych chrześcijan, którzy stawali do licytacji i chcieli zakupić większą partję lasu, aby nie być na łasce żydów, zarząd lasowy nie wydzierzał im, pomimo że ceny wyższe ofiarowali i wszelką gwarancję na dotrzymanie warunków dawali. Tak jest z drzewem opałowym, tak samo z budulcowem. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że mieszkańcy w najbliższym sąsiedztwie olbrzymich tych lasów rządowych nie mogą lepszego drzewa na budowę otrzymać, jak tylko wybiórki najlichsze.

Częstkowa sprzedaż odbywa się wo-

góle tylko według upodobania i humoru ck. zarządcy. Błażej Lach chciał kupić sąg drzewa. Odpowiedziano mu, że jest 280 sągów razem do sprzedania. Całymi dniami trzeba nieraz czekać na kupno, a często i kilkakrotnie trzeba jeździć, gdy się spodoba ck. zarządcy wyjechać, czy to na termin do Niepołomic, czy gdzieindziej, prawo zbiórki w lesie zależy również od łaski pp. rewirowych. Kto się im występuje, ten ma zbiórkę — inni nie mają.

Postępowanie takie, prócz już wskazywanych, ma jeszcze ten skutek, że nie mogąc się doprosić sprzedaży, pod przymusem koniecznej potrzeby ten i ów występku się dopuszcza, biorąc samowolnie. Stąd procesy ustawiczne. Ludność najniezasłużeniej w aktach sądowych figuruje, jako nałogowi złodzieje.

Czas byłby najwyższy temu zapobiedz, a to przez ustanowienie norm: sprzedaży; że ludność miejscowa i okoliczna, potrzebująca drzewa na zaspokojenie własnych potrzeb, ma pierwszeństwo przed innymi kupcami, a sprzedaż cząstkowa pierwszeństwo przed hurtowną i powinno się odbywać co najmniej trzy razy w tygodniu, przez cały dzień, w dogodniejszych i bliższych miejscach.

Zapytujemy WPana c. k. Komisarza rządowego, czy mu wiadome są owe nadużycia i czy zechce je jak najrychlej usunąć, czyniąc zadosyć słusznym żądaniom ludności.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie Lud polski

Obliczają, że dotychczas wyjechało do Niemiec i Danji za zarobkiem kilkadziesiąt tysięcy ludu z Galicji. Stańczyki w rozpaczy, będą musieli sami pracować, albo bankrutować.

Najpilniejszą sprawą polityczną dla ludu w Galicji jest obrona przed wnioskiem

Hupki i niewolą, jakaby on sprowadził. To też poruszenie ludu w całej Galicji jest już znaczne, a wzrośnie jeszcze niewątpliwie.

Ze świata.

AUSTRJA. Rada państwa ma być zwołana w maju, jak mówią na 8. albo dopiero na 24. maja.

Mówią, że rząd wniesie znowu o podwyższenie wydatków na wojsko, a to na pomnożenie liczby wojska i nowe uzbrojenia.

ANGLJA poniosła znowu wielką klęskę w wojnie z Burami. W jednej potyczce padło trupem 600 Anglików, 800 rannych, a 900 dostało się do niewoli.

Kronika.

Aleluja, wesolego Aleluja! — wołamy, biegnąc myślą ku drogim chatom waszym, Przyjaciele! Biją głośnie dzwony na Zmartwychwstanie, biją im do wtóru i serca nasze mocno, radośnie. Zapewne, wiele smutków i cierpień trapi nas jeszcze, ale zapomnijmy o nich dziś, w to święto uroczyste! Słońko pieści ciepłym promieniem tę drogą ziemię naszą, co wiele wymaga od nas pracy, ale wzamian chleb nam daje. Słońko leje światłość i w serca nasze znękanę. Więc zapomnijmy dziś o troskach, weselmy się w gronie rodzeni i przyjaciół, prośmy Ukrzyżowanego, co mękę niewinną z miłości dla ludzi poniósł, aby w ciemność grobu zeszły rozterki, niechęci, kłótnie, a ich miejsce zajęła zgoda święta i braterska miłość. Aleluja!

Sejm zbierze się po świętach 25. kwietnia i odbędzie jeszcze z 10 posiedzeń. Kto ma jaką sprawę, powinien ją najdalej na 25. kwietnia nadesłać. Szczególnie petycje przeciw wnioskowi Hupki muszą być nadesłane posłom tak, aby je wnieśli 25. kwietnia.

P. Bojko wniósł dotychczas w Sejmie 382 petycje z 8219 podpisami przeciw wnioskowi Hupki.

Zwycięstwo odnieśli ludowcy świeżo przy uzupełniających wyborach do Rad powiatowych w Krośnie i Wieliczce. W Krośnie wybrany **Franciszek Szmyd** z Krościenka wyżnego. Starościński kanlydat nie do-

stał ani jednego głosu. W Wieliczce wybrany Marcin Dziewoński z Sierakowa, brat śp. dr. Jakóba Dziewońskiego. Naganiacze Czecha poszli z kwitkiem.

Gospodarke Rady powiatowej jasielskiej a właściwie jej inżyniera Lipczyńskiego podniósł w Sejmie p. Milan. Dobrze robią włościańscy członkowie tej Rady pow., że nie biorą udziału w takiej gospodarce. Dopóki Kotarski z Metzgerem i Lipczyńskim gospodarzą, dopóty szkoda czasu i atłasu na daremne użeranie się z nimi. Dobrze powiedział przyj. Drewniak marszałkowi Kotarskiemu, że z krzywdzicielami nie mogą ludowcy w Radzie zasiadać.

Majster, to znaczy ten, kto zmawia i prowadzi robotników na zarobek w granicach, czy poza granicę państwa i tam z nimi razem, czy jako robotnik, czy jako dozorca pracuje, nie potrzebuje na to osobnej koncesji władzy. Dopiero jeżeli ta czynność, tj. zmawianie robotników przekształca się w formalną agencję, potrzeba koncesji. Gdzie postępują władze inaczej, tam czynią to bezprawnie. Tak orzekło c. k. namiestnictwo we Lwowie 24. lutego 1900. L. 7336. i tak oświadczyło starostwo w Żywcu p. Janowi Szczelinie z Łasa pow. Żywiec w piśmie z dnia 10. marca 1900. L. 2924. W razie przeszkód należy się na to powołać.

Losy zagraniczne rozwożą i rozsyłają po Galicji różni ajenci, a ludzie nieświadomi rzeczy łapią się na te zastawki. Ostrzegamy, że losów zagranicznych nie wolno kupować. Kto taki los kupi, a złapią go strażnicy, czy żandarmerja wyśledzi, ten los straci i jeszcze grubą karę pieniężną musi zapłacić. Najlepiej żadnych losów od nikogo nie przyjmować, nie kupować.

Maszyny rolnicze, a zwłaszcza sieczkarnie, młóćarnie, młynki itp. polecają i sprzedają „na raty” różni ajenci niesumienni. Zwracamy uwagę, że żadnych umów z takimi agentami zawierać nie należy bez porady adwokata. Żadne wymówki ani procesy nie pomogą, skoro się wpadło w sidła takiego agenta. Ofiarą takiego oszustwa padli gospodarze z Krościenka, Białobrzeg i innych gmin w Krośnieńskim. Prosimy o doniesienia dalsze, a po imieniu i nazwisku piętnować będziemy tych fabrykantów i agentów.

Bank parcelacyjny powstał za staraniem członków stronnictwa ludowego głównie na to, aby zapobiedz oszustwom różnych speku-

lantów i wyzyskiwaczy. Nikt nie powinien wchodzić w żadne interesy parcelacyjne, dopóki się nie poradzi choćby listownie w Banku parcelacyjnym we Lwowie, czy interes jest pewny. Niestety, czy przez nieświadomość, czy z innej przyczyny nie wszyscy to czynią i dlatego padają ofiarą oszustwa. Ostrzegamy przyjaciół przed tym wyzyskiem.

Lichwiarz. W Rzeszowie rozpoczęto przed trybunałem orzekającym rozprawę o lichwę przeciw Konstantemu Rogalskiemu, byłemu notariuszowi. Dla przeprowadzenia rozprawy wyznaczono 3 tygodnie. Do rozprawy powołano 280 świadków. Dwudziestoarkuszowy akt oskarżenia obejmuje 250 faktów lichwy i 12 faktów zbrodni oszustwa.

Konstanty Rogalski, osiadłszy jako rejent w Tarnobrzegu, pożyczał okolicznym mieszkańcom pieniądze na lichwę. Przeważnie wymawiał sobie 12 procent, chociaż często brał 24, 36 i więcej, nie udzielał on w dodatku pożyczki nikomu, kto mu przedtem nie przyniósł daru w naturze, t. zw. „kolędy”, tak że w całej okolicy Tarnobrzega było powszechnie wiadomem, że chcąc u Rogalskiego uzyskać pożyczkę, należy mu naprzód zanieść prezent czyli „kolędę”. Tego rodzaju datki trzeba mu było dawać przy każdej opłacie procentów. Przy udzielaniu pożyczek, zazwyczaj spisywał Rogalski skrypty dłużne i kazał sobie za nie po kilkanaście złotych płacić.

Po raz drugi: nie kłam! Wyczytałem w „Obronie Ludu” Nr. 42. same tylko oszczerstwa i potwarze na posła Wójcika. Więc z oburzeniem odeprzeć muszę napaści, które nie mają żadnej podstawy i mogły być wymyślone tylko przez największego wroga posła Wójcika. A że tym wrogiem jest Ptak, to wszyscy chłopie o tem w Krakowskim wiedzą. Gadanie Ptaka podobne jest do wołania przekupek na Szczepańskim placu, które to przekupki wywołują na siebie, co im ślina na język przyniesie. Na szczęście gadanie to nie ma żadnego znaczenia, chłopie, którzy czytają „Przyjaciela Ludu”, a przecież takich jest nieskończenie więcej, niż czytelników „Obrony” wiedzą, jaką drogą idzie poseł Wójcik i jak dzielnie walczy ze stańczykami, tak w Radzie powiatowej, jak i w Sejmie. Jeżeli Ptak to nazywa klepaniem po kolanach, to trza jeno ubolewać, że tak mało na rzeczy się rozumie i że nie mając zdolności dokuczyć stańczykom, dokucza Wójcikowi i nam, chłopom ludowcom. Mój Franusiu miły, staraj się lepiej pracować brudy stańczykowski, a nie chłopskie, zwłaszcza takie, co nie istnieją. *Bartyszel.*

KALENDARZ TYGODNIOWY.

15 N. G. Wielkanoc. — 16. Poniedz. Wielkanocny.
— 17 Rudolfa biskupa. — 18 Apoloniusza. — 19
Emmy wdowy. — 20 Agnieszki Pol. — 21 Anzel-
ma A,

Treść: „Jest tam kamień nie mały“ napisał p. Boj-
ko. — Z Sejmu. — Wniosek p. Milana. —
Wniosek posła Wójcika o ograniczeniu wielkiej
posiadłości. — Wspomnienie o śp. Henryku Bukow-
skim (dok.) — Wiec stronnictwa ludowego w
Tarnobrzegu. — O dobrych gatunkach zboża do
siewu. — Gospodarka w puszczy Niepołomic-
kiej. — Wiadomości polityczne. — Kronika. —
Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Nader ważne!

OSOBY mające styczność z szerszą
Publicznością, oraz Kółka
rolnicze, Sklepiki gminne tudzież wszelkie Sto-
warzyszenia robotnicze, raczą podać swoje
adresy o zastępstwo w interesach handlowych,
czem każdy piśmienny może się zająć w wol-
nych chwilach i stale, dla własnego zarobku
i dobra wspólnego. — Łaskawe zgłoszenia
z załączeniem 5 ct. marki uprasza się
nadsyłać pod adresem: F. A. poste restan-
te **BIELSKO**.

Kilka set morgów urodzajnych gruntów obok mia-
sta Gorlic przy gościńcu położonych — w ce-
nie po 250. 300. lub 400. zlr. za morg jest w drodze
parcelacji do sprzedania

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić w kance-
larji notarialnej w Gorlicach.

Nowość! Nowość!
Antoni Barut
tkacz w Korczynie

koło Krosna, poleca Szanownej Publiczności a
zwłaszcza Kółkom rolniczym własnoręczne wy-
roby całogowe mezzkie damskie i dziecinne, zi-
mowe i letnie w kolorach najgustowniejszych,
nowoczesnych, z najsilniejszej wyborowej prze-
dzy oraz płótna korczyńskie czysto lniane na
bieliznę, wyrabiane na warstatach ulepszonych
ręcznych jakoteż i wszelkie inne wyroby w ten
zakres wchodzące. Służąc na każde żądanie
opłatnie próbkami, upraszam o łaskawe zamów-
wienia. Zamiast wysyłać pieniądze za granicę
na lichy towar zaopatrujemy się w wyroby kra-
jowe, które chociaż cokolwiek droższe są dwa-
kroć trwalsze i sumiennie wykonane.

Wspierajmy przemysł krajowy!

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1898 trzydziesty rok swej działalności i zwrosły we wszystkich sekcjach Slavii.
z końcem r. 1897.

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	-	9,585.636 zł.	17	ct
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1898 rok	-	-	-	-	-	2,517.998	„	09
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	-	31,446.439	„	22
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	-	323,257.816	„	—
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1898	-	-	-	-	-	1,487.173	„	05

W ciągu 30 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom
kapitały i wynagr. szkód w sumie

29,910.069 „ 98 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia nadożycie pewnego wieku, lub na wy-
padek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ognio-
wych na b. dyńkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tu-
dzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“, dla
Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma
jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.